

Drogi Kaziu. - Dziękuję Ci za list z 2 marca. Coś niedobrego dzieje się z korespondencją - list z Norymbergi idzie 9 dni. Twój otrzymałem 8. Odczytywałem go przez podwójne szkła, ale nie mogłem mimo usiłowań dojść, kto kocha się w KrysiZob.<http://tei.nplp.pl/document/425>. Jest tu Kister. Podobno przywiózł dla mnie CiechanowskiegoChodzi o książkę: J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, New York 1947. , ale go jeszcze nie odesłał. To flejtuch niewiarygodny. Mówił mi ZbyszewskiKrzysztof Nienaski (właśc. W.A. Zbyszewski), *Pamiętniki Ciechanowskiego*, „Wiadomości” 1947 nr 19 (58) z 11 maja. , że książka C. niedobra i że ją zjedzie. Widział się z Miedzińskim: podobno bystry i inteligentny, o Matuszewskim mówi z entuzjazmem. RayskichPrzebywali wówczas w Kairze, gdzie gen. Rayski w latach 1943-1946 był delegatem Inspektoratu, a później Dowództwa Polskich Sił Powietrznych na Środkowym Wschodzie; w Londynie zamieszkali w 1947 r. po demobilizacji. jeszcze nie ma. O fotografię Grzesia proszę - zwrócę niezwłocznie. Wysyłam wszystkie pisma, jakimi rozporządzam, ale nie mam możliwości znalezienia starych dzienników z oświetleniem wyborów. Jest rzeczą nieprawdopodobną, że jakaś instytucja u Was nie zbiera tego i nie sprowadza. O adresy dziennikarzy pisałem do Horki, prosząc o przekazanie ich pod Twoim adresem. Widziałem się dwukrotnie z Mortkowiczówną. Bardzo przyjemna i rozsądna. O Słonimskim, jak twierdzi Borman, który wrócił z Paryża, nieprawda. Jest podobno pośmiewiskiem i kontraktu z nim nie odnowiono. Wraca do Londynu. Podobno snob i idiota niewiarogodny: żydowski Lorentowicz i Hartmański w jednej osobie, mówiący tylko o rautach i przyjęciach. Grafik Mroźewski opowiadał Bormanowi, że się ledwo z nim przywitał, taki wielki i zajęty. Mnie zaszczyca podobno zoologiczną nienawiściąZob. napisane po latach przez A. Słonimskiego wspomnienie o M. Grydzewskim opublikowane w tegoż: *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975, s. 70-72. Janta chce być ze wszystkimi dobrze i dlatego woli nie mieć zdania. Wydaje mi się, że paczki Kubackiemu i Millerowi wysłać należy. Iwaszkiewicz pisał do Stasia, że zakłada nowe pismo, „Nowości Literackie”, nagłówek naśladowany z „Wiadomości”, po prostu przekalkowany. O Nowakowskim prasa krajowa pisze, że wraca, ale to nieprawda. Czytałem niedawno pamiętniki Lidki Romaszkanowej (obecnie baronowa de Barcza)O książce tej i jej autorce pisał Lechoń w *Dzienniku* (21 maja 1950): „Litka Romaszkan (Aleksandra Orme) niegdyś fascynująca chłopięcą urodą dziewczyna z Warszawy, o nieokreślonych ambicjach artystycznych - dziś starsza pani, zamężna za jakimś złamanym starszym panem węgierskim - napisała książkę *Comes the Comrade!*, która jest nie tylko bestsellerem, ale nawet swego rodzaju sensacją literacką w Ameryce. Oczywiście Litka nie jest żadną pisarką, nie będzie nią nigdy (mogę się założyć), a pomimo tego odniosła sukces pisarski, którego nie miał i pewno mieć nie będzie żaden z prawdziwych pisarzy polskich. Ameryka chce faktów, chce uczyć się współczesności, wszystko inne w literaturze jest dla niej - dla tej szerokiej Ameryki - mniej ważne” (J. Lechoń, *Dziennik*, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1992 t. 1., s. 308) o pobycie Moskali w majątku jej węgierskiej rodziny. Dobrze podpatrzone i interesujące.

Mam tremę, bo za dwa tygodnie jadę na dwa tygodnie do Paryża na „studia”. Dostałem wizę na mój „biały” dokument x) niespodziewanie łatwo, bo attaché kulturalny był zachwycony, że mówię po... rosyjsku.

Ściskam Cię serdecznie.

M. x) Home Office’u.